

Zmiany w kierunkach użytkowania koni w latach 1989-1999

Jacek Łojek

SGGW

Użytkowanie koni to nie tylko możliwość ich wykorzystania w rekreacji, w różnych dyscyplinach sportu jeździeckiego, w leczeniu i rehabilitacji chorych czy pracy w gospodarstwie rolnym lub w leśnictwie. To także możliwość uzyskania informacji na temat wartości użytkowej koni, niezbędnej do prowadzenia racjonalnej pracy hodowlanej. Moim zdaniem w minionej dekadzie możliwość ta nie została wykorzystana w hodowli koni ras półkrwi, co sprawia, że ich potencjał hodowlany pozostał w znacznym stopniu nie wykorzystany.

W minionej dekadzie uwidoczniły się wyraźne zmiany w sposobie wykorzystania koni. W wyniku ułatwionego dostępu do ciągników i maszyn rolniczych oraz modernizacji rolnictwa tracił na znaczeniu tradycyjny sposób użytkowania koni, czyli praca w rolnictwie. Rok 1989 był ostatnim, w którym żywa siła pociągowa stanowiła 10% całej siły pociągowej w rolnictwie. Dla gospodarstw prywatnych ostatnim rokiem o takim wskaźniku był rok 1992. Obecnie **wykorzystanie robocze koni** jest niewielkie i ciągle malejące, na co duży wpływ ma ułatwiony dostęp do ciągników i maszyn samobieżnych. Trzeba jednak pamiętać, że w hodowli chłopskiej, zwłaszcza na terenach o rozdrobnionej strukturze agrarnej (południowo-wschodnie regiony kraju) wciąż utrzymuje się zapotrzebowanie na konie robocze, choć najczęściej użytkuje się je okresowo.

Marginalizacji stosowania koni do prac rolniczych towarzyszył rozwój ich wykorzystania w różnych formach **jeździectwa** (rekreacja, sport, turystyka konna, hipoterapia, agroturystyka i in.), na co wpłynęło zwiększone zapotrzebowanie społeczeństwa na usługi związane z uprawianiem jazdy konnej. Przemiany te oddają tendencję znaną z krajów zachodnich, w których skracaniu czasu pracy i polepszaniu sytuacji ekonomicznej społeczeństwa towarzyszył wzrost wymagań odnośnie do czynnego wypoczynku, w tym zainteresowanie jeździectwem jako formą rekreacji i to wybitnie „ekologicznej”. Jeździectwo rekreacyjne pomaga łagodzić niekorzystne skutki rozwoju cywilizacyjnego, umożliwiając ludziom kontakt z naturą.

Wpływ na rozmiary popytu na konie w kraju mają takie czynniki, jak stopień zamożności społeczeństwa, moda, wielkość gospodarstw rolnych, system prawno-podatkowy. Polskie społeczeństwo nie jest jeszcze na tyle zamożne, aby uprawiać ten rodzaj rekreacji na taką skalę, jaką obserwuje się w krajach Europy Zachodniej. Po rozwoju różnych form jeździectwa w minionej dekadzie i postępie w jego popularyzacji, jaka nastąpiła w połowie lat 90., należy zakładać dynamiczny rozwój tego kierunku wykorzystania koni w niedalekiej przyszłości. Rozwojowi jeździectwa i wzrostowi zapotrzebowania społecznego na usługi związane z uprawianiem jazdy konnej, widocznym w minionej dekadzie, towarzyszą znacznie zwiększone możliwości uprawiania różnych form jeździectwa. Dowodem na to jest żywiłowa rozbudowa prywatnej bazy sportu i rekreacji konnej, o czym świadczą powstające w znacznych ilościach sekcje i kluby jeździeckie (w roku 1993 w PZJ zarejestrowanych było 79 klubów, w 1994 – 136, w 1996 – 192, 1997 – 208, 1998 – 241, zaś w 1999 – 275), a także gospodarstwa agroturystyczne, oferujące różne formy uprawiania jeździectwa.

Rozwój **agroturystyki** nastąpił w dużej mierze na skutek zainteresowania znacznej części społeczeństwa ideą powrotu do natury, ekologii i zdrowego trybu życia. Jest rzeczą oczywistą, że obecność konia w gospodarstwie zwiększa jego atrakcyjność w oczach potencjalnych klientów.

Rozwija się także **turystyka konna** w atrakcyjnych rejonach kraju, np. w Bieszczadach czy na Mazurach. Promotorem górskiej turystyki konnej, początkowo w Beskidzie Niskim, a później na terenie całych Karpat, było Stowarzyszenie „Koni Huculski”. Istotnym problemem w rozwoju tego kierunku użytkowania koni jest tworzenie atrakcyjnych szlaków, na których może być dopuszczony ruch konny.

Obserwuje się także żywiłowy rozwój **hipoterapii**, często przy finansowym wsparciu organizacji charytatywnych. Stała się ona poszukiwaną formą przywracania zdrowia i sprawności za pomocą konia i jazdy konnej. W 1992 r. zostało powołane Polskie Towarzystwo Hipoterapeutyczne, stawiające sobie za cel popieranie i upowszechnianie hipoterapii jako oficjalnej metody rehabilitacji specjalistycznej, uporządkowanie zasad szkolenia terapeutów, zintegrowanie środowiska. Jednym z celów Towarzystwa jest opieka merytoryczna nad ośrodkami chcącymi prowadzić terapię konną i patronowanie tym ośrodkom. W końcu 1999 roku mieliśmy w Polsce 13 patronackich licencjonowanych ośrodków hipoterapii. W 1994 roku Resortowe Centrum Metodyczno-Szkoleniowe Kultury Fizycznej i Sportu zatwierdziło tytuł i uprawnienia instruktora rekreacji ruchowej ze specjalnością hipoterapii.

Według danych Fundacji Pomocy Dzieciom Niepełnosprawnym „HIPOTERAPIA” w latach 1995-1996 gwałtownie zwiększyła się liczba dzieci upośledzonych umysłowo, korzystających z hipoterapii. Towarzyszyło temu zwiększanie się liczby terapeutów o przygotowaniu medycznym i pedagogicznym. Według Fundacji hipoterapia jako metoda pracy z dziećmi upośledzonymi umysłowo przyjęła się i została uznana w środowisku fachowców zajmujących się tymi dziećmi znacznie bardziej, niż jej wykorzystanie w rehabilitacji dzieci niesprawnych ruchowo (głównie z mózgowym porażeniem dziecięcym). Rozwija się także sport jeździecki wśród osób niepełnosprawnych. Od 1997 roku działa Klub Jeździecki Olimpiad Specjalnych w Warszawie.

Powoli zdobywa sobie zwolenników w naszym kraju **jazda w stylu western**. Jak sama nazwa wskazuje, jest to forma użytkowania jeździeckiego rozwinięta w Ameryce i dość popularna także w Zachodniej Europie. Powstało nawet Małopolskie Stowarzyszenie Western Riding. Inna z egzotycznych jeszcze dla nas form użytkowania koni to tzw. **pony games**, popularne w jeździectwie dzieci i młodzieży na Zachodzie, zaś w Polsce znajdujące się dopiero w stadium popularyzowania poprzez pokazy. Walory edukacyjne i szkoleniowe tej formy współzawodnictwa jeździeckiego realizowane są dzięki dużej w Europie Zachodniej liczbie ras i odmian koni małych i kuców. Także w Polsce wyrazem postępu w popularyzacji jeździectwa jest charakterystyczny dla minionej dekady wzrost zapotrzebowania na kuce i konie małe, z czego bierze się duża popularność krajowych i sprowadzanych z zagranicy ras koni tego typu. Tendencja ta wiąże się głównie z zapotrzebowaniem na konie do nauki jazdy dla dzieci i młodzieży.

W krajach zachodnich, przodujących w sporcie jeździeckim, hoduje się wiele ras kuców od lat selekcyjowanych w takim kierunku. Hodowla ta stymulowała rozwój jeździectwa na Zachodzie, rozbudzając zainteresowanie dzieci koniem od najmłodszych lat. To właśnie ten rodzaj koni stanowi podstawę systemu wyszkolenia jeździeckiego. Kontakt dziecka z kucem jest łatwiejszy i nie wywołuje takiego lęku, jak zetknięcie z dużym koniem. Nie bez znaczenia był fakt, że utrzymanie i hodowla kuców są tanie i nie wymagają rolniczego zaplecza. Udział kuców i koni małych w ogólnej liczbie zarejestrowanych koni na Zachodzie wynosi ok. 25%. Nasze krajowe rasy koni małych (koniki polskie i hucyły) nie w pełni jeszcze nadają do użytkowania przez dzieci (niezależny charakter, trudności we współpracy z młodym jeźdźcem), stąd duży popyt na kuce z zagranicy od lat selekcyjowane w kierunku przydatności do jazdy dla młodych jeźdźców, a także rozwój hodowli kuców ras zagranicznych w naszym kraju. Jeździectwo na kucach rozwija się żywiłowo. Od 1997 r. działa przy PZJ Komisja

Kuców, której zadaniem jest rozwój tej kategorii jeździeckiej (w kategorii kuców oficjalnie startować można od 9 roku życia), zaś od 1998 r. wprowadzono do jeździectwa kategorię koni małych (nieco wyższe od kuców) w celu jeszcze większego rozpowszechnienia startów dzieci i młodzieży w zawodach konnych. W roku 1996 odbyły się pierwsze Mistrzostwa Polski małych koni i kuców w skokach (wystartowało w nich ponad 50 zawodników), zaś w roku 1997 – pierwsze nieoficjalne Mistrzostwa Polski w ujeżdżeniu. Zawody dla kuców na stałe zdomowały się w kalendarzu imprez jeździeckich. Dodatkową, istotną zaletą użytkową kuców i koni małych jest możliwość ich wykorzystania w hipoterapii, szczególnie dla najmłodszych pacjentów.

Poczynione zostały także pewne działania hodowlane mające na celu nadanie ram organizacyjnych rosnącemu zainteresowaniu hodowlą kuców i koni małych. W 1990 r. przy Wielkopolskim Związku Hodowców Koni powstało Koło Hodowców Koni Małych (o wysokości w kłębie do 147 cm). Od 1991 r. zaczęło się organizowanie Krajowych Wystaw Koni Małych. Z roku na rok rośnie liczba ocenianych na nich koni, przy czym połowę stanowią zwykle kuce szetlandzkie. W 1995 r. wydany został Krajowy Rejestr Koni Małych, do którego wpisano 470 klaczy i ogierów. Polska populacja kuców charakteryzuje się dużą różnorodnością genetyczną i fenotypową. Najliczniej reprezentowane są w niej kuce szetlandzkie, walijskie oraz niemieckie kuce wierzchowe.

Wśród różnych form wykorzystania koni odnotować należy powstawanie i powiększanie się konnych oddziałów **policii** (Warszawa, Tomaszów Mazowiecki) i Straży Miejskiej (Wrocław, Łódź, Gdynia, Bydgoszcz).

W propagowanie jeździectwa zaangażowane były także inne formacje „mundurowe”, np. wojsko (choćby poprzez Oficerskie Rajdy Konne organizowane przez dowództwo V Brygady Pancерnej „Skorpion” i LKJ Ostroga w Opolu) czy harcerstwo (poprzez działalność Harcerskich Drużyn Jeździeckich, które od 1995 r. organizują Mistrzostwa Polski Harcerskich Drużyn Jeździeckich).

SPORT JEŹDZIECKI

Przyjmując, że ok. 60% koni sportowych zarejestrowanych jest tylko w okręgowych związkach jeździeckich (terenowych agencjach Polskiego Związku Jeździeckiego) i bierze udział w zawodach niższej rangi, ogólną liczbę koni użytkowanych sportowo szacowano na ok. 10 tys. Elitę wśród nich stanowią konie startujące w zawodach rangi ogólnokrajowej lub wyższej. Liczba tych koni zarejestrowanych w PZJ od 1990 do 1999 r. wynosiła 3793. Dynamikę wzrostu liczby koni rejestrowanych w ostatnich latach w PZJ jako sportowe ilustrują podane liczby: w 1997 r. zarejestrowano 362 nowe konie, w 1998 – 460, zaś w 1999 roku – 577. Ponad 50% koni zarejestrowano w konkurencji skoków przez przeszkody, 30% w ujeżdżeniu i 20% w WKKW.

Rozwojowi jeździectwa oraz bazy do uprawiania sportu i rekreacji konnej towarzyszyło nowe zjawisko, jakie zaznaczyło się w polskim sporcie jeździeckim w 1992 roku, czyli duża liczba koni własności prywatnej rejestrowanych w Polskim Związku Jeździeckim. Do tej pory większość koni sportowych była własnością państwowych stadnin i stad ogierów, a także klubów wojskowych.

Największym wśród prywatnych klubów jeździeckich jest powstały w 1993 r. w Józefinie pod Warszawą „Arומר”. Wraz z innym prywatnym klubem „Lewada” w Zakrzowie stał się on głównym ośrodkiem ujeżdżenia w kraju i siedzibą silnej sekcji woltyżerki. Jego aktywna działalność sportowo-szkoleniowa obejmuje organizację wielu zawodów międzynarodowych i Mistrzostw Polski w ujeżdżeniu i woltyżerce. Zaangażowanie prywatnego kapitału – to ratunek i przyszłość polskiego sportu jeździeckiego i hodowli koni sportowych. Przez długie lata po II wojnie światowej ciężar rozwoju jeździectwa spoczywał na państwowych stadninach i stadach ogierów, w których istniało duże zaplecze koni. Obecnie te jednostki hodowlane, podobnie jak i wojskowe kluby sportowe, znalazły się w trudnej sytuacji gospodarczej. W podobnej sytuacji znalazło się na progu 1990 r. polskie jeździectwo. Komitet ds. Młodzieży i Kultury Fizycznej przyznał na sport jeździecki niewielkie fundusze i to tylko na konkurencje olimpijskie (ujeżdżenie, skoki przez przeszkody, wszechstronny konkurs konia wierzchowego) i jedynie dla

zawodników z szansami na udział w igrzyskach olimpijskich. Polski Związek Jeździecki (PZJ), który w 1998 roku obchodził jubileusz 70 lat istnienia, znalazł się w trudnej sytuacji, musiał więc dostosować charakter swej działalności do zmienionych okoliczności, w których na kluby jeździeckie spadł główny ciężar utrzymania jeździectwa związany z szukaniem sponsorów.

Jeździectwo rozrasta się wyraźnie, choć głównie ilościowo, gdyż, jak dotąd, nie przekłada się to jeszcze na jakość. Z roku na rok zwiększa się w sposób znaczący liczba przeprowadzanych zawodów regionalnych oraz startujących w nich młodych zawodników. Dynamiczny rozwój jeździectwa rekreacyjnego stworzył warunki do rywalizacji sportowej amatorów. Problemem wciąż pozostaje brak wysoko kwalifikowanej kadry instruktorów i trenerów. Jedną z przyczyn takiej sytuacji jest archaiczny i nie przystosowany do obecnych potrzeb system szkolenia instruktorów i trenerów jeździectwa. Naczelnym zadaniem na przyszłość jest rozszerzanie bazy jeździeckiej i przyciąganie ludzi do sportu i rekreacji ze względu na konieczny stały dopływ funduszy do tej kapitałochłonnej działalności. Kluczową rolę odgrywa tu właśnie kadra instruktorska i jej właściwe wyszkolenie.

Powszechna opinia o słabości polskiego jeździectwa wiąże się także z brakiem dobrych jeźdźców, co wynika poniekąd stąd, że wyjeżdżają oni za granicę w poszukiwaniu lepszych zarobków. Zdaniem fachowców naszym zawodnikom brakuje profesjonalnego podejścia do sportu i dobrego przygotowania technicznego. Odbija się to na szkoleniu, zwłaszcza młodych koni, które często nadmiernie się eksploatuje. Efektem jest brak starszych koni na późniejszych etapach szkolenia. Nieliczna czołówka jeźdźców skokowych, to jedna z głównych różnic w sytuacji jeździectwa w Polsce i na Zachodzie. Sytuacja ta będzie trwała, dopóki nie umocni się prywatne jeździectwo wyczynowe.

Sport jeździecki w dekadzie 1989-1999 powoli dostosowywał się do aktualnej sytuacji gospodarczej. Bilans jego dokonań jest, z niewielkimi wyjątkami, skromny. W większości dyscyplin jesteśmy daleko za czołówką światową. Liczymy się w woltyżerce i zaprzęgach parokonnych, mimo że od kilku lat nie osiągnęto tu spektakularnych sukcesów. Do światowej czołówki doszła też Anna Bienias w konkurencji ujeżdżenia. W dyscyplinie skoków przez przeszkody i rajdów długodystansowych nie mieliśmy się czym pochwalić, podobnie zresztą jak w naszej dawnej koronnej dyscyplinie – wszechstronnym konkursie konia wierzchowego, gdzie w kategorii seniorów sytuacja była zła, za to sukcesy odnosili juniorzy.

Skoki przez przeszkody są najpopularniejszą i najbardziej eksploatowaną dyscypliną sportu konnego. To one przesądzały o popularności jeździectwa na Zachodzie. Właśnie w tej dyscyplinie straciliśmy kontakt z czołówką światową. W hodowli koni do skoków przez przeszkody osiąga się obecnie największy postęp hodowlany, niestety nie w Polsce. Wskazuje to na hodowlane przyuczony słabości polskiego jeździectwa. Przez wiele lat nasi hodowcy nie byli w stanie wyprodukować koni zdolnych do rywalizacji z europejską czy światową czołówką. Przyczyną nie był wyłącznie brak środków, lecz także chybione doktryny hodowlane, jak np. konserwatywne trzymanie się zasady czystości rasy w hodowli koni półkrwi.

Poziom jeździectwa danego kraju wyznaczają: miejsce w rankingu Międzynarodowej Federacji Jeździeckiej oraz wyniki narodowego zespołu w Pucharach Narodów. Mamy w tym zakresie bogate tradycje i duże ambicje, jednak nasi skoczkowie nie liczyli się w minionej dekadzie w światowym współzawodnictwie. Wśród pierwszych 300 zawodników światowego rankingu skoczków na koniec roku 1999 nie było ani jednego polskiego jeźdźcy.

O miernym poziomie skoków świadczą kłopoty w skompletowaniu ekipy na coroczne CSIO (Międzynarodowe Oficjalne Zawody w Skokach przez przeszkody – zawody takie organizowane są tylko raz w roku na terenie danego kraju i dlatego mają status imprezy najważniejszej, obrazującej poziom hodowli i jeździectwa) oraz osiągnięte tam rezultaty. W połowie 1996 r. doszło nawet do tego, że Polski Związek Jeździecki rozwiązał kadrę seniorów w skokach. W minionej dekadzie wyróżniło się kilku młodych jeź-

dźców. W 1988 roku Z. Rospleszcz zdobył 6, a w 1989 r. – 2 miejsce na Mistrzostwach Europy Młodych Jeźdźców. W 1999 r., po 10 latach, w finale Mistrzostw Europy Młodych Jeźdźców znów znaleźli się polscy jeźdźcy – W. Rozpędek był 21, a K. Prasek – 22. W 1997 roku nasz zespół zdobył 2 miejsce w Pucharze Narodów na CSIO w Poznaniu. W 1999 roku G. Kubiak w konkursie Grand Prix w Zagrzebiu i Atenach zajął 3 miejsca. To najlepsze od wielu lat wyniki indywidualne, jakie osiągnął polski jeździec na CSIO rozgrywanych za granicą.

Poprawa wyszkolenia koni i jeźdźców, zwłaszcza na poziomie podstawowym, jaką daje się zauważyć w ostatnich latach, wiąże się z wprowadzeniem tzw. konkursów na styl. Mają one charakter wybitnie szkoleniowy, wymuszający zmiany w szkoleniu koni do tej konkurencji. Problemem pozostaje dostarczenie odpowiednich koni talentowanym młodym skoczkom, ale to już leży w gestii sponsorów. Sponsor daje poczucie komfortu psychicznego, pozwalającego na spokojną realizację sportowego planu.

Niska jakość sportowa rodzimych koni spowodowała większe otwarcie na zagraniczne rynki koni sportowych – kupuje się gotowe, zaawansowane w karierze konie wyczynowe, głównie z Niemiec, lecz także z krajów b. ZSRR. Wielu jeźdźców kadry narodowej jeździ na importowanych koniach. Świadczy to o jakości rodzimych koni, a także o tym, że choć niewielki, to jednak istnieje u nas rynek na dobre i drogie konie sportowe.

Nikte tradycje w dyscyplinie **ujeżdżenia** stały na przeszkodzie rozwojowi tej konkurencji, mimo wysiłków jej entuzjastów. Przed wojną ujeżdżenie uprawiano właściwie tylko jako element wszechstronnego konkursu konia wierzchowego. Od lat 60. wzrastało zainteresowanie tą dyscypliną, choć liczba zawodników pozostawała niewielka i przez długi czas w krajowej czołówce zajmowali miejsca ci sami zawodnicy. Znaczny wzrost poziomu ujeżdżenia w Polsce jest zasługą A. Bienias. Amazonka ta, dosiadająca konia Celbant, hod. SK Rzeczna, w latach 90. siedmiokrotnie zdobyła Mistrzostwo Polski, zaś w 1999 r. sklasyfikowana została na 24 miejscu w Mistrzostwach Europy, zdobywając kwalifikację na IO w Sydney, w których jednak nie wystartowała z przyczyn rodzinnych. Do tej pory polscy jeźdźcy ujeżdżeniowi startowali jedynie na olimpiadzie w Moskwie w 1980 r. Jako pierwsza i, jak dotąd, jedyna polska zawodniczka zdołała wdrzeć się do światowej czołówki (doszła tam do 26 miejsca w rankingu Międzynarodowej Federacji Jeździeckiej). W Mistrzostwach Świata w Rzymie w 1998 r. zajęła 23 miejsce. Zwyciężając w Lidze Centralnej, jako pierwsza polska amazonka zakwalifikowała się do finału Pucharu Świata. Na koniec 1999 r. A. Bienias została sklasyfikowana na 47 miejscu w rankingu najlepszych dresażystów świata. Istotny wpływ na postęp w szkoleniu miała stała współpraca naszej czołówki jeźdźców z wybitnym szkoleniowcem niemieckim Inge Theodorescu, a także z innymi trenerami z zagranicy.

Przez długi czas **wszechstronny konkurs konia wierzchowego** (WKKW) uznawany był za „wizytówkę” polskiego jeździectwa. Obecnie przyzwoity europejski poziom utrzymują jedynie jeźdźcy młodszych kategorii wiekowych. Po latach posuchy, pod koniec dekady pojawiło się ponad 20 talentowanych juniorów i juniorów młodszych, którzy dają nadzieję na utrzymanie wysokiego poziomu tej konkurencji w kraju. Przez dwa lata z rzędu (1998 i 1999) polscy juniorzy startujący w konkurencji WKKW zdobywali srebrne medale Mistrzostw Europy zespołowo. W obu przypadkach najlepszy polski jeździec był na 8 miejscu. Medale te dowodzą, że wciąż jesteśmy silniejsi w WKKW niż w dwóch pozostałych olimpijskich dyscyplinach jeździeckich.

Seniorzy dawno już nie odnieśli spektakularnego sukcesu na arenie międzynarodowej. Na olimpiadzie w Seulu w 1988 r. polscy wukakawiści zajęli 4 miejsce (lepiej było tylko na olimpiadzie w Berlinie w 1936 r. – srebrny medal i Amsterdamie w 1928 r. – brązowy medal). Jednak już w Barcelonie (1992) było źle – najlepszym miejscem zajęтым przez naszego zawodnika było 33. Potem było 8 miejsce zespołowo w Mistrzostwach Europy w 1994 r., natomiast na olimpiadzie w Atlancie w 1996 r. nasza ekipa nie została sklasyfikowana. Cennym wynikiem było zajęcie przez K. Ciapalę 11 miejsca w trzygwiazdkowych zawodach międzynarodowych we Włoszech w 1997 r. Właśnie na zawodach o tak wy-

sokim poziomie można mówić o prawdziwej konfrontacji zawodników ze światową czołówką. Pozostaje nam świadomość, że wyniki naszych wukakawistów sytuują ich najwyżej wśród państw „słabej” strefy Europy Centralnej, w której M. Modelewski był przez długi czas liderem światowego rankingu WKKW.

Skromna liczba startów zagranicznych i to przeważnie w krajach peryferyjnych w odniesieniu do ośrodków tej dyscypliny, jak i brak startów w trudniejszych konkursach zagranicznych powodują, że na najwyższym poziomie wyczynu nie liczymy się już od lat. Przyczyn braku sukcesów w kategorii seniorów jest wiele, lecz, jak zwykle, najważniejszą są pieniądze. Około 1995 r. skończyło się finansowanie tej dyscypliny z pieniędzy państwowych, które znalazły się jedynie na sport dla dzieci i młodzieży. Uczestnictwo sponsorów w sporcie, jakie dało się zaobserwować przede wszystkim w dyscyplinie skoków przez przeszkody, miało inny charakter w WKKW. Istniał tu tzw. sponsoring rodzicielski, innymi słowy silne zaangażowanie finansowe rodziny w uprawianie przez młodszego lub starszego latorośle tak drogiego sportu. Efektem było „wykruszenie” się ze względów finansowych seniorów, którzy zostali bez dotacji. Pozostali jedynie ci, którzy mają dostęp do państwowych koni (np. w sekcjach działających przy stadninach koni należących do Skarbu Państwa). Starsi solidni zawodnicy przechodzili do najbardziej skomercjalizowanej dyscypliny jeździectwa – skoków przez przeszkody, stąd coraz słabsze wyniki w kategorii seniorów.

Trudności z przyciągnięciem sponsorów do WKKW wynikają z faktu, że przygotowanie zawodnika i konia wymaga tu więcej czasu, wysiłku i umiejętności niż np. w skokach przez przeszkody, a nie przynosi porównywalnych efektów finansowych, jest za to większa urazowość, a co za tym idzie większe ryzyko finansowe. Innymi przyczynami słabnącej pozycji naszego WKKW jest spadek zainteresowania klubów tą dyscypliną, a także brak odpowiednich koni. Trzeba jednak pamiętać, że narzekania na brak dobrych koni do WKKW wynikają często z faktu, że do tej niezwykle wymagającej konkurencji wystawia się konie z założenia do niej nieodpowiednie, które nie roją sukcesów startowych z racji barku cech koniecznych u konia wukakawisty. Powoduje to, że, jak na razie, najwyższy poziom jest dla nas nieosiągalny. Najlepsi w tej dyscyplinie wygrywają głównie na koniach pełnej krwi angielskiej lub na koniach o wysokim procencie pełnej krwi w rodowodzie. W tym współzawodnictwie nie mają szans nasze konie półkwi (chlubnym odstępstwem od tego stwierdzenia jest międzynarodowa kariera klaczy Cyna, hodowli SK Nowielice). Nasze konie pełnej krwi po karierze torowej trudno kupić, ponieważ sprzedawane są za granicę za sumy, jakich nie jesteśmy w stanie zapłacić. Całe szczęście, że część koni udaje się pozyskać na drodze dzierżaw dla dobrych jeźdźców, np. z PSO. Generalnie jednak nasze władze hodowlane nie są zainteresowane wynikami polskich koni i ich wykorzystaniem w działaniach promocyjnych.

W sumie trudno mówić o kryzysie w WKKW. W minionej dekadzie dokonała się zmiana zasad finansowania tej dyscypliny. Zresztą transformacja finansowa dokonała się w całym sporcie. Dokonuje się też zmiana pokoleń, wynikająca choćby stąd, że sponsorzy skłonni są stawiać na młodzież, bo tu są podstawy do żądania dobrego wyniku. W kategorii seniorów nie ma na to na razie szans. Dawni kadrowicze startują obecnie w skokach, gdyż tam są pieniądze. Z kolei na sukcesy obecnych dobrych juniorów będzie trzeba jeszcze poczekać, tym bardziej, że brak dla nich odpowiednich koni, tzn. takich, które mogłyby startować w zawodach wyższych rang.

Woltyżerka nie jest jeszcze dyscypliną olimpijską. Na Zachodzie jest to najtańszy, najlepszy i najbardziej wszechstronny sposób nauki jazdy konnej i obchodzenia się z koniem oraz prawidłowego traktowania zwierzęcia. Wywodzi się z tradycji szkolenia kawalerskiego. Wielu ludzi zajmuje się tam tego typu szkoleniem. U nas przez długi okres działała tylko jedna sekcja zajmująca się profesjonalnie tą młodą konkurencją (przy SK Jaroszkówka), osiągając znaczące sukcesy: 1988 r. – 3 miejsce zespołowo na Mistrzostwach Świata, 1992 r. – 3 miejsce zespołowo na Mistrzostwach Świata, 1993 r. – 3 miejsce na Mistrzostwach Europy. Później, trenująca zaledwie 5 lat, grupa woltyżerska z prywatnego klubu

jeździeckiego w Józefinie weszła do czołówki europejskiej i światowej, zajmując w 1998 r. na Mistrzostwach Świata w Rzymie 5 miejsce, 4 miejsce w Mistrzostwach Europy w 1999 r., a także zwyciężyła w 12 zawodach międzynarodowych wysokiej rangi (CVI**).

Fenomen wołyżerki w naszym kraju polega na tym, że dobry poziom europejski, jaki reprezentuje ta dyscyplina, osiągnięty został tak skromnymi siłami. Źródło sukcesów to talentowana młodzież i kadra szkoleniowa, lecz także nieco „zwariowani” na punkcie tej dyscypliny działacze.

Obecnie zawodniczy trening wołyżerski prowadzi 10 klubów, zaś na zawodach krajowych startuje już 16 grup, co dobrze obrazuje dynamikę rozwoju dyscypliny w minionej dekadzie.

Rajdy długodystansowe to najmłodsza dyscyplina sportu jeździeckiego, choć jej początki datuje się na przełom XIX i XX wieku. Jak dotąd, nie jest dyscypliną olimpijską, jednak na forum Międzynarodowej Federacji Jeździeckiej (FEI) trwają działania zmierzające do nadania jej takiego statusu. Ma charakter wytrzymałościowy. Dystans, na którym rozgrywane są zawody mistrzowskie wynosi 160 km i obecnie pokonywany jest przez zwycięskie konie z prędkością 18-19 km/godz. W 1986 roku PZJ uznał ją za równoprawną z innymi konkurencją sportową, zaś w sposób zorganizowany uprawiana jest od 1988 roku. Tak więc, na początku dekady była to konkurencja od kilku zaledwie lat raczkująca. W 1990 r. zorganizowano I Mistrzostwa Polski, zaś w 1994 zaczęto organizować zawody dla nie zrzeszonych, co otworzyło szeroko konkurencję dla „zwykłych” posiadaczy koni i niewyczynowców. Komisja Rajdów Długodystansowych PZJ opracowała regulamin klasy L, który nie tylko pozwala ocenić przydatność koni do rajdów, lecz także ułatwia dopasowanie się nie zrzeszonego jeźdźcy do skali trudności zawodów. Wzrasta liczba zawodów dla jeźdźców wyczynowych, a także ogólnodostępnych rajdów regionalnych, popularyzujących rajdy w szerokich rzeszach koniarzy.

Z dyscypliną tą wiąże się duże nadzieje, jako sposobem „zagospodarowania” koni czystej krwi arabskiej, dla których nie ma miejsca w wysokim wyczynie w innych dyscyplinach jeździeckich, zaś w rajdach stanowią przeważającą grupę rasową. Stanowi to dużą szansę promocji polskich arabów, które dotychczas znane były przede wszystkim ze swej wyjątkowej urody. Jednak warunkiem niezbędnym do wykorzystania araba w rajdach jest prawidłowa budowa i doskonała jakość kończyn.

Stale rosnąca popularność rajdów sportowych ma niewątpliwą związek z powiększającą się liczbą prywatnych właścicieli koni uprawiających rekreację konną. Rajdy długodystansowe stwarzają im możliwość sprawdzenia się w rywalizacji sportowej. Rajdy są obecnie dyscypliną w pełni sprywatyzowaną, startują w niej konie wyłącznie własności prywatnej. Czołówka wyczynowa składała się w minionej dekadzie z niewielu zawodników, za mało też, ze względów finansowych, organizowano zawodów. Nie stanowiło to dobrych warunków do rozwoju tej dyscypliny. Najlepszym wynikiem w 10-letniej tradycji rajdów w Polsce było 9 miejsce J. Urbańskiego na Mistrzostwach Europy w Montelimar w 1991 r. Pamiętaj jednak należy, że dobry wynik w tej dyscyplinie wymaga wyjątkowo długiej i żmudnej pracy.

Sport zaprzęgowy – od 1972 r. przez 20 lat polskie zaprzęgi czterokonne należały do światowej czołówki. Na początku lat 80. ogromnie wzrosło zainteresowanie uprawianiem powożenia zaprzęgami parokonnymi, co wiązało się z niższymi kosztami uprawiania tego sportu. Pierwsze Mistrzostwa Polski w tej konkurencji rozegrano w 1985 r. W konkurencji zaprzęgów omawianą dekadę poprzedzają znaczące sukcesy, jakimi było zajęcie 2 miejsca indywidualnie i 3 zespołowo na Mistrzostwach Świata w zaprzęgach parokonnych w 1987 r. i 6 miejsca zespołowo na Mistrzostwach Świata zaprzęgów czterokonnych w 1988 r. W 1989 roku większość ośrodków tego sportu, głównie stad ogierów, dysponujących zaprzęgami czterokonnymi, przestawiła się ze względów oszczędnościowych na zaprzęgi parokonne. Konsekwencją był mniejszy udział oraz coraz słabsze osiągnięcia naszej reprezentacji w czterokonnej odmianie tego sportu. Po raz pierwszy od

Mistrzostw Świata w 1972 r. na Mistrzostwach w roku 1994 nie mieliśmy sklasyfikowanego zawodnika.

Tradycje sukcesów polskich zaprzęgów czterokonnych kontynuowały zaprzęgi parokonne, o czym świadczą ich wyniki na Mistrzostwach Świata: 1989 r. – 3 miejsce zespołowo i 4 indywidualnie; 1991 r. – 3 miejsce zespołowo i indywidualnie; 1993 r. – 3 miejsce zespołowo i 4 indywidualnie; 1995 r. (w Poznaniu) – 2 miejsce zespołowo i 4 indywidualnie, co stanowi, jak dotąd, szczytowy punkt rozwoju sportu zaprzęgowego; 1997 – 9 miejsce zespołowo. Jak widać z powyższego zestawienia, zaprzęgi ratują statystykę osiągnięć naszych sportów konnych w minionej dekadzie.

Czasy, gdy w powożeniu dominowali pracownicy stad i stadnin mijają. Jak wspomniano, ośrodkami tego sportu były stada ogierów, teraz pozostały w zasadzie tylko dwa – Bogustawice i Książ. Kilku bardzo dobrych zawodników wyjechało za granicę. Kiepski stan finansowy stad i stadnin państwowych spowodował, że należy się spodziewać coraz większej ilości zaprzęgów prywatnych w tej bardzo drogiej w uprawianiu konkurencji. Powstają prywatne kluby zajmujące się sportem zaprzęgowym. Prywatni właściciele oddają swoje konie do treningu u fachowców ze stad. Ogólnie jednak obserwuje się zmniejszanie liczby zaprzęgów w tej konkurencji sportów konnych.

Wyścigi konne – na początku dekady polskie konie pełnej krwi utraciły dominującą pozycję w gronie b. państw socjalistycznych na rzecz ZSRR, wygrywając w 1989 r. na mityngu w Berlinie tylko 1 gonitwę na 7 rozegranych. We wcześniejszym, 39 mityngu państw socjalistycznych w 1988 r. – na 7 gonitw, 6 wygrały konie polskie. Mityng berliński okazał się, ze zrozumiałych względów, ostatnim, w którym rywalizowały tzw. kraje socjalistyczne. W 1989 r. obchodzono 50-lecie otwarcia toru na Służewcu. Wkrótce zmiany organizacyjne w tym przedsiębiorstwie zmieniły oblicze hodowli koni pełnej krwi. Od roku 1992 dał się zaobserwować coraz liczniejszy udział w wyścigach koni prywatnych właścicieli, wynoszący wówczas ok. 3,5% koni pełnej krwi w treningu. Nastąpił także wyraźny wzrost zainteresowania hodowlą koni tej rasy wśród hodowców prywatnych. W latach 1993-1994 odnotowano najważniejsze zmiany w organizacji i funkcjonowaniu wyścigów.

Jesienią 1993 roku państwowe stadniny koni pełnej krwi postawiły do dyspozycji wszystkich chętnych konie, część do sprzedaży na aukcji, część do dzierżawy przez prywatnych właścicieli. Udało się wówczas znaczną część koni wydzierżawić (koszty treningu i utrzymania obciążają dzierżawcę, dochody z wygranych dzielone są między niego i stadninę w umownej proporcji). 31.12.1993 nastąpiło przejęcie toru przez AWRSP, która wcześniej przejęła stadniny i stada ogierów. Stadniny miały utrzymywać konie na własny koszt, zaś Państwowe Tory Wyścigów Konnych miały podnieść nagrody o 100% w stosunku do roku 1993 i wypłacać je zwycięzcom gonitw. Rozpoczęła się prywatyzacja stajen, poprzez tworzenie przez trenerów prywatnych stajni publicznych. Stadniny wydzierżawiły ponad 100 koni osobom prywatnym lub firmom, zaś do sezonu 1994 zgłoszono konie reprezentujące 60 stajen. W 1994 roku większość trenerów zdecydowała się na założenie stajni publicznych, 2 stajnie zostały wydzierżawione przez stadniny. W 1994 roku nastąpiło przekształcenie przedsiębiorstwa w jednoosobową spółkę skarbu państwa.

Prywatyzacja stajni wyścigowych i działów usługowych toru była już tak zaawansowana, że w 1995 r. przedsiębiorstwo przestało przyjmować konie jako firma. Konie przyjmują odtąd wyłącznie trenerzy do swoich prywatnych, publicznych stajni, działających teraz jako samodzielne firmy. Dzięki wzrostowi puli nagród o 25% udało się w znacznej części wyrównać inflację. Po długiej przerwie zorganizowano 2 dni wyścigowe w Sopocie, powoli ruszyło sponsorowanie gonitw. Trwało również poszukiwanie inwestora strategicznego dla spółki Służewiec. W 1999 r. został nim Totalizator Sportowy. Wcześniej Ministerstwo Skarbu nie wyraziło zgody na sprzedaż prywatnym inwestorom udziałów w spółce Tory Wyścigów Konnych.

W 1996 roku przypadła rocznica 100-lecia Nagrody Derby w Warszawie. Znakiem czasu był fakt, że jubileuszowy wyścig wygrał Wonderful, koń własności prywatnej. Wielką Warszawską wygrała

Bella Donna, także własności prywatnej, zaś Derby arabskie wygrał koń z prywatnej stadniny – Dekor. W tym samym roku oficjalna firma bukmacherska została dopuszczona do działania na torze obok torowego totalizatora. W roku 1997 po raz pierwszy od 15 lat rozegrana została na Służewcu gonitwa płotowa. Gonitwy te weszły na stałe do programu wyścigowego w następnych latach. Także ten sezon obfitował w zwycięstwa koni hodowli prywatnej oraz koni zagranicznych. Na skutek stagnacji w hodowli w stadninach państwowych, w kolejnych latach miały miejsce coraz liczniejsze zakupy koni pełnej krwi z zagranicy, które poprawiły atrakcyjność gonitw i mogły wpłynąć stymulująco na hodowlę krajową. Na torze wyścigowym we Wrocławiu w 1993 r. nastąpiła przerwa w wyścigach, jednak od 1994 r. tor na Partynicach wznowił działalność. Tor wrocławski odegrał później istotną rolę, gdyż organizował gonitwy płotowe i przeszkodowe, których przez lata nie udawało się wznowić w Warszawie.

Najważniejszy wpływ na zmiany w strukturze pogłowia, hodowli, jak i użytkowaniu koni wyścigowych miała reforma organizacyjna wyścigowych prób dzielności. Właściciel konia zaczął teraz zarabiać na jego zwycięstwach konkretne, a nie hipotetyczne pieniądze, jak to było wcześniej. Spowodowało to duże zainteresowanie nowymi formami własności koni na torze, jak dzierżawa, zwłaszcza koni pełnej krwi. Między innymi efektem tamtych zmian jest dzisiaj dynamiczny rozwój prywatnego sektora hodowli koni pełnej krwi, a także dominacja koni hodowli prywatnej w najważniejszych gonitwach dla folblutów. Mamy już na torze właścicieli mających ponad 100 koni pełnej krwi w treningu wyścigowym. Powstają prywatne wyścigowe ośrodki treningowe w okolicach Warszawy i w innych regionach Polski. Powyższe zmiany dotyczą przede wszystkim koni pełnej krwi. Tendencją niekorzystną dla hodowli koni arabskich jest odchodzenie wielu trenerów od trenowania tych koni. Na skutek ograniczonej pojemności warszawskiego toru musiało dojść do takiej sytuacji, kiedy araby zaczęły hamować możliwości wzrostu liczby koni pełnej krwi na torze. O jakości koni pełnej krwi hodowli krajowej najlepiej świadczy fakt, że importowane prywatnie konie wygrały w ciągu trzech ostatnich lat dekady gonitwy Derby. Konfrontacja naszych koni pełnej krwi z hodowlą zagraniczną wypada korzystnie jedynie na obszarze dawnych krajów socjalistycznych. Na Zachodzie nie mieliśmy w minionym okresie spektakularnych sukcesów.

Środowisku wyścigowemu doskwiera brak Jockey Clubu, choć prace nad ustawą wyścigową w Sejmie są już od dawna daleko zaawansowane. Brak również gruntownej nowelizacji „Prawideł wyścigowych” pochodzących z 1951 r. Inicjatywa prywatnych właścicieli i pasjonatów przywróciła w minionej dekadzie na nasz tor gonitwy płotowe i przeszkodowe. Mimo że nie ma zbyt wielu trenerów i jeźdźców doświadczonych w tej konkurencji, umiarkowany rozwój tego typu wyścigów obserwuje się w Warszawie, we

Wrocławiu i Sopocie. Mamy niezłe „konie płotowe” konkurujące z sukcesami na torach Czech, Słowacji, Skandynawii, Niemiec, a czasem także Włoch czy Francji. Niestety, sukcesy zagraniczne naszych koni są w większości autorstwa obcych trenerów i jeźdźców, w kraju mamy za mało szkoleniowców i jeźdźców specjalizujących się w tego typu wyścigach.

Wielość inicjatyw hodowlanych i związanych z użytkowaniem koni w II połowie omawianej dekady ilustruje powstanie w 1997 r. Stowarzyszenia Hodowców i Użytkowników Kłusaków. **Sport kłusaczy** jest na świecie bardziej rozpowszechniony niż wyścigi galopowe, jednak w Polsce nigdy nie było tradycji uprawiania tego rodzaju wyścigów. Jeden z prywatnych właścicieli sprowadził w 1996 r. klacze i rozpoczął hodowlę polskiego kłusaka, a także starania o księgę stadną. Działają ośrodki hodowli i treningu kłusaków amerykańskich (Świętoszewo, Bonin), a także przygotowujące roczniki dla zagranicznych kontrahentów (Lubnowo – trening i hodowla). Działalność hodowców kłusaków wiąże się, jak dotąd, z organizowaniem pokazów. Brak jest toru i wyścigów z totalizatorem. Także brak tradycji wyścigów kłusaków sprawia, że trudno zaszczerpić ten rodzaj sportu wyścigowego w naszym kraju.

Charakterystyczne dla mijającej dekady jest utrzymywanie się wysokich stanów pogłowia koni zimnokrwistych z przeznaczeniem do **użytkowania rzeźnego** (zwłaszcza młodzieży), co związane jest z korzystnymi cenami utrzymującymi się na żywiec koński. Zmiany systemowe w naszej gospodarce (wprowadzenie wolnego rynku) spowodowały, że ceny za konie zaczęły się kształtować zależnie od popytu. Do roku 1991 monopolistą w eksporcie artykułów pochodzenia rolniczego, w tym koni, była na rynku polskim Centrala Handlu Zagranicznego „Animex”. Przełamanie tego monopolu spowodowało wejście na nasz rynek kupców zagranicznych, a także powstanie wielu spółek zajmujących się wykupem koni w terenie. Zmianom tym towarzyszyło utrzymywanie się zapotrzebowania na mięso końskie w krajach Europy Zachodniej, skomplikowana sytuacja polityczna w krajach, które tradycyjnie były wcześniej eksporterami żywca końskiego, a także utrzymywanie się atrakcyjnych cen na ten żywiec. Efektem było szybkie wyzbywanie się koni (w znacznej mierze młodych) przez rolników. W ostatnich latach masowy wykup koni z Polski był jednym z powodów znacznego spadku pogłowia oraz jego starzenia się.

W minionej dekadzie dało się zaobserwować przyśpieszony rozwój tzw. **przemysłu końskiego**, obsługującego rozwój jeździectwa. Pojawiły się nowe sklepy z artykułami jeździeckimi o bogatej ofercie handlowej, a także nowe tytuły fachowych czasopism z nowymi pomysłami na popularyzację jeździectwa. Rośnie profesjonalizacja w końskim środowisku, co manifestuje się choćby przez wprowadzanie nowoczesnych metod żywienia, jak np. sianokiszzonek czy też specjalistycznych mieszanek paszowych przede wszystkim dla koni sportowych i wyścigowych, co związane jest z ekspansją na nasz rynek zagranicznych producentów specjalistycznych pasz i dodatków paszowych dla koni. Krajowy rynek aukcyjny jest jeszcze dość słaby, choć obserwuje się powstawanie nowych, prywatnych firm oraz ich rosnącą aktywność w organizacji i obsłudze aukcji.

Perspektywy masowej hodowli koni w Polsce należy wiązać z sektorem prywatnym. Rozwój hodowli będzie związany, podobnie jak to było po wojnie w krajach Europy Zachodniej, ze wzrostem zamożności społeczeństwa i wynikającym z niego poszukiwaniem nowych form aktywnego wypoczynku. Uniwersalną i wybitnie „ekologiczną”, choć jeszcze dość drogą, jak na możliwości naszego społeczeństwa, formą spędzania coraz większej ilości wolnego czasu jest rekreacja konna i sport jeździecki, którym musi towarzyszyć specjalistyczna hodowla koni w typie wierzchowym.

Artykuł jest trzecią częścią opracowania dotyczącego zmian w pogłowiu, hodowli i użytkowaniu koni w dekadzie 1989-1999, prezentowanego w nr 4 i 5 PH z ubiegłego roku.

**WYDAJNOŚĆ – PŁODNOŚĆ – ZDROWOTNOŚĆ
NAJWYŻSZEJ KLASY BUHAJE
RASY NORWESKIEJ MLECZNEJ
GENO, NORWEGIA**



Przedstawiciel w Polsce:
Maciej Kraskiewicz,
ul. Grudzińskiego 6,
30-215 Kraków,
tel. (0-12) 42-52-361,
tel. kom.: 0 602-641-303

Rozprowadza: nasienie, zarodki, jałówki, cielęta